Nr. 37 Kraków, sobota 6 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.695.
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amerykań.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 6, I. p.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się z ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ustawa językowa dla Czech.

Projekt rządowy, wniesiony na posiedzeniu Izby w dniu 3 bm., opiera się na następujących zasadach:

I. C o d o j ę z y k a postanawia projekt, że kraj dzieli się na 3 strefy językowe: 1) czysto czeską, 2) czysto niemiecką i 3) mieszaną. Zasadą jest, że wolno do każdego urzędu państwowego, bez względu na strefę, w jakiej leży, wnosić podania w obydwu językach krajowych, odpowiedź zaś urzędu musi nastąpić w tym języku, w jakim podanie zostało wniesione. To postanowienie odnosi się jednak tylko do z e w n ę t r z n e g o języka urzędowego, zaś język urzędowania wewnętrznego zawisłym jest od strefy, w jakiej dany urząd się znajduje, tj. w strefie czeskiej ma być czeskim, w niemieckiej — niemieckim, a w mieszanej — stosownie do okoliczności i do wymogów praktycznych.

Konsekwencyą tej zasady, o której uznanie Czesi już dawno walczyli i która faktycznie dotąd obowiązywała na podstawie rozporządzenia Stremayra z r. 1880, jest to, że urzędnicy muszą w przyszłości przeważnie znać obydwa języki krajowe. Jest to właśnie punkt, który Niemców napawa obawą, albowiem ich urzędnicy, szczególnie młodzież przygotowująca się do zawodu urzędniczego, w małej tylko ilości wypadków zna język czeski, stąd nie będą mogli urzędować w strefie mieszanej. Przeciwnie Czesi od dwóch dziesiątków lat kładą ogromny nacisk na przyswojenie sobie drugiego języka krajowego, skąd mają możność obejmowania posad we wszystkich trzech strefach. Na tym właśnie punkcie grozi ustawie ze strony Niemców największe niebezpieczeństwo, gdyż największej właśnie opierają się temu, aby ich sędziami, urzędnikami administracyjnymi itd. byli Czesi.

Z drugiej strony zachodzi jeszcze ta trudność, że Niemcy zawsze odmawiali uznania zasadzie rozporządzenia Stremayra i trudno przypuścić, aby teraz zechcieli zgodzić się na kodyfikacyę tej właśnie zasady w drodze ustawodawczej.

II. C o d o u r z ę d ó w o k r ę g o w y c h postanawia projekt, że cały kraj dzieli się na 20 takich urzędów, z których 6 jest niemieckich, 10 czeskich a 4 mieszanych. Urzędy te, powstałe ze ściągnięcia po kilka dotychczasowych powiatów politycznych w jedną całość, będą miały do załatwienia część agend, które dotąd należały do kompetencyi namiestnictwa. W gruncie rzeczy jest ta reforma tylko kawałkiem ogólnej reformy administracyi politycznej, zapowiedzianej jeszcze w r. 1904 przez ówczesny gabinet dra Koerbera.

Jedyny zysk z tej reformy odnosi na razie biurokracya, gdyż do istniejących obecnie w Czechach 100 powiatów politycznych przybywa 15 nowych, co spowoduje utworzenie odpowiedniej liczby nowych posad. I tu Czesi więcej zyskają niż Niemcy, gdyż rozporządzają większą liczbą aspirantów na te urzędy i to aspirantów pod względem językowym lepiej ukwalifikowanych.

Projekt napotyka na dwie zasadnicze trudności: Czesi żądają, aby uregulowanie kwestyi językowej nie ograniczyło się do samych Czech, lecz aby objęło wszystkie kraje, należące do tak zwanej „korony św. Wacława“, a więc także Morawę i Śląsk. Niemcy — jak już wyżej zaznaczono — najsilniej sprzeciwiają się uznaniu zasady dwujęzyczności dla okolic czysto-niemieckich, tj. takich, w których Czesi tworzą mniej niż 10% ludności. Obok tych trudności natury zasadniczej są jeszcze i inne, z których najważniejszą jest ta, że Niemcy widzą się zawiedzionymi w swej nadziei na formalny podział kraju na dwie odrębne pod względem językowym części administracyjne, zaś Czesi nie chcą słyszeć o czysto-niemieckiej sferze, widząc w niej faktyczny, choć nie formalny, krok do utworzenia w przyszłości osobnego namiestnictwa, osobnej rady szkolnej krajowej, osobnego sądu krajowego wyższego itd. dla tej czysto niemieckiej strefy.

W każdym razie zaznaczyć należy, że przyjęcie, z jakiem projekt spotkał się w Izbie posłów, było lepsze, aniżeli można się było spodziewać. Mimo obstrukcyi, uprawianej przez drobną garstkę szaleńców szowinistycznych, którym żadna ugoda narodowościowa nie jest na rękę, pocieszającym jest fakt, że cała prawie Izba zgodziła się na merytoryczną dyskusyę, co po doświadczeniach choćby ostatnich kilku miesięcy jest dobrym prognostykiem. Wniosek o przeprowadzenie dyskusyi nad mową bar. Bienertha, uchwalony na równobrzmiącą propozycyę posła czeskiego i niemieckiego, może w drodze kompromisu — a w Austryi tylko na tej jednej drodze można czegoś probować, jak to okazała reforma wyborcza — doprowadzić wreszcie do pokoju narodowościowego i umożliwić zajęcie się tak długo zaniedbaną dziedziną reform społecznych.

Rada państwa.

Wiedeń, 5 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad oświadczeniem rządu w sprawie językowej oświadczył poseł B u k v a y (agr. czeski), że rozwiązanie kwestyi językowej byłoby bardzo łatwe, gdyby ustanowiono zasadę, że każdy obywatel kraju może wszędzie w swoim języku ojczystym dochodzić swoich praw. Mówca krytykował poszczególne postanowienia przedłożenia, zwalczał kompetencyę Rady państwa dla rozwiązywania kwestyi językowej w Czechach i nazwał przedłożenie wypracowane na zasadzie terytoryalnej „casus belli“ dla czeskich agraryuszów.

Poseł P a c h e r (rad. niem.) oświadczył, że partya radykalno-niemiecka stoi na stanowisku ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej dla Czech, jednak tylko na podstawie dokładnego rozgraniczenia narodowościowego. Radykali niemieccy żądają, by w okolicach niemieckich wyłącznie język niemiecki obowiązywał zarówno w służbie zewnętrznej, jak wewnętrznej i aby tylko urzędników niemieckich mianowano dla okolic niemieckich.

Poseł H r i b a r (lib. Słoweniec) podniósł konieczność przywrócenia pokoju narodowościowego w całem państwie. Uznając dobrą wolę rzadu objawioną w przedłożeniu, domagał się jednak przedłożenia ustawy ramowej, odnoszącej się nietylko do Czech, lecz także do innych części państwa.

Głos przywódcy Czechów.

Poseł dr K r a m a r z oświadczył, że wszystkie stronnictwa czeskie stoją na stanowisku, że uregulowanie kwestyi językowej należy d o s e j m u. Uregulowanie jest absolutną koniecznością dla państwa i dlatego wszystkie stronnictwa powinny dążyć do tego. Ani kwestya językowa, ani kwestya urzędnicza nie mogą być wyłącznie ograniczane na Czechy, lecz muszą się rozciągnąć także na Morawę i Śląsk, oraz na władze centralne, w których wszystkie narody powinny być w stosunku do swej liczebnej siły zastąpione. Postanowienia obowiązujące co do języka urzędowego w służbie zewnętrznej są socyalną niesprawiedliwością, jednak o tem jakoteż o podziale można mówić; stanowczo nie do przyjęcia jest odgraniczenie, co do którego w każdym razie tylko sejm decydować może.

Wogóle rząd nie powinień był tej kwestyi rzucać w tej Izbie, lecz należało stworzyć inne warunki wstępne do ugody. Czesi tak bardzo kochają swój kraj, że wszystko chcą uczynić, aby przywrócić pokój narodowościowy, tylko nie można od nich żądać rzeczy niemożliwych. Nie chcą oni niczego innego, jak tylko zupełnie równych praw dla obu narodów, ale jeżeli jako warunku pokoju żąda się rozerwania królestwa czeskiego, wtedy powiadamy: Lepiej żadnego pokoju. Wszyscy zastępcy czescy bez różnicy stronnictw bronić będą do ostatka nierozerwalności królestwa czeskiego. (Żywe oklaski u posłów czeskich).

Oświadczenie rządu.

Kierownik ministerstwa handlu M a t a j a zastrzegł się jak najstanowczej przeciw twierdzeniu, jakoby przy wydawaniu rozporządzeń pocztowych zaszło coś niehonorowego lub świadomie coś sfałszowano. Nie wydano żadnych tajnych rozporządzeń, tylko wobec drażliwości materyi wydano instrukcyę co do wykonania rozporządzeń pocztowych (Żywe przerywania i wrzawa), w których wedle potrzeby oznaczono dopuszczalne wyjątki. Przy urzędach pocztowych III. klasy i składnicach czeska korespondencya oznaczona jest jako dopuszczalna.

(Słowo „dopuszczalna“ wywołało u czeskich radykałów i ze strony kilku innych posłów czeskich o g r o m n e o b u r z e n i e i w i e l k ą w r z a w ę. Dały się słyszeć burzliwe wykrzykniki. Posłowie czescy wciąż wołali: „Abzug Mataja, Abzug Wagner“. Wrzawa trwała długi czas i poseł P a t t a i, któremu prezydent udzielił głosu, nie mógł przemawiać. Dopiero gdy prezydent Izby udał się do kierownika ministerstwa handlu Mataja i z nim razem o p u ś c i ł s a l ę, nastąpiło uspokojenie).

Żądania Rusinów.

Poseł R o m a ń c z u k oświadczył, że członkowie klubu ruskiego zapisali się na liście „contra“, jednak nie dlatego, jakoby byli przeciw ugodzie czesko-niemieckiej, przeciwnie, Rusini cieszyliby się, gdyby przyszło do porozumienia i do porządku i spokoju w państwie i w parlamencie. Klub ruski nie uważa jednakże drogi, jaką rząd w tym celu wybrał, ani za słuszną ani za wystarczającą. Z dwoma punktami oświadczenia rządu mowca się zgadza; po pierwsze z tem, że tylko ustawa a nie rozporządzenie ministeryalne może przynieść spokój, po drugie, że taka ustawa tylko w Radzie państwa a nie w sejmie może być uchwalona. (Bardzo słusznie! u Rusinów). Tej zasadzie wprawdzie ze strony partyj czeskich i Koła polskiego sprzeciwiają się, ale ugoda między dwiema wrogiemi stronami tylko wyjątkowo może tam przyjść do skutku, gdzie te strony bezpośrednio stoją naprzeciw siebie. Rzeczywista ugoda między obu narodami walczącymi może tylko przyjść do skutku tam, gdzie przeciwnicy są albo prawie równie silni, tak, że jeden drugiego nie może pokonać, albo tam, gdzie silniejszy posiada szczególne poczucie sprawiedliwości.

Tak np. w G a l i c y i na nieszczęście n i e j e s t i ugoda polsko-ruska w sejmie galicyjskim n i e m a ż a d n y c h w i d o k ó w, ponieważ tam reprezentacya ruska jest z powodu znanych praktyk wyborczych galicyjskich i n i e k o r z y s t n e j o r d y n a c y i w y b o r c z e j prawie bez znaczenia wobec reprezentacyi polskiej.

Prezydent ministrów oświadczył, że chodzi mu o pokój narodowy w całem państwie. Przypuszczając nawet, że przyjdzie

---

(Przedruk wzbroniony).

EMIL HAECKER.

Rok pod czarno-żółtą chorągwią.

Wspomnienia socyalisty z wojska.

11

Zrozumiałem, o co idzie: Nadeszło ze sądu żądanie odstawienia mnie do więzienia cywilnego celem odbycia kary dwumiesięcznego aresztu. Kapitan chciał temu przeszkodzić, bo kto siedział w kozie, nie może zostać oficerem. Ja uważałem to za naiwność ze strony kapitana, bo rozumowałem, że nie siedzenie w kozie, lecz sam fakt zasądzenia jest tu rozstrzygający. — Może jednak kapitan ma racyę, pomyślałem. Mnie oczywiście szarża oficerska była obojętna, szło mi tylko o to, żeby drugi rok nie służyć. Samo zaś siedzenie w kozie, u św. Michała, bynajmniej mnie nie przerażało, tembardziej, że wiedziałem, iż tych dwóch miesięcy nie będę w wojsku nadsługiwał; dopiero czas ponad 3 miesiące spędzony w areszcie musiałbym nadsłużyć. Dlatego kontent byłem ogromnie, że trybunał kasacyjny zniżył mi karę z $3^1/_2$ na 2 miesiące. Dwa miesiące odsiedziane w czasie służby wojskowej — to poprostu dwa miesiące darowane! Inaczej jednak patrzył na to kapitan. Siedzenie w kozie było w jego oczach okropnością, a jeszcze większą — utrata szarży oficerskiej.

To też gdy przyszło z sądu moje wezwanie do odbycia kary, pobiegł do kancelaryi dywizyi, aby jakoś udaremnić tę okropność. Widocznie następstwem tych jego zabiegów była potrzeba uznania mnie chorym.

Gdym się zgłosił u lekarza pułkowego, ten przyjrzał mi się niechętnie, zbadał pobieżnie i wydał orzeczenie:

— Zupełnie zdrów!

Lekarz ten, rudowąsy Czech, rutynowany brutal, prawdziwie chorych uznawał zawsze za symulantów, nie dziw, że zdrowego nie uznał chorym...

Wracam więc do kancelaryi i melduję kapitanowi:

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, że jestem zupełnie zdrów?

— Coooo? — zdziwił się kapitan.

— Pan lekarz pułkowy orzekł, że jestem zupełnie zdrów.

— Do dyabła! A przecie mówiłem z nim przedtem! Obiecał! No i nic z tego! Tyle kłopotów mam przez pana! Co tu teraz zrobić?

Zafrasował się, ale w okamgnieniu odzyskał fantazyę i zawołał do kaprala:

— Napiszemy, że ze względów służbowych nie może on teraz opuścić oddziału jednorocznych! Idę zaraz do pana pułkownika! Tyle bieganiny, tyle kłopotów!...

Minęło kilka dni. Kapitan, jak z jego miny wnosiłem, miał przekonanie, że udało mu się odwrócić odemnie niebezpieczeństwo. No, zobaczymy!

XI.
Wydalenie.

Pierwszą godzinę po objedzie miał w szkole porucznik Moltke. W dniu, w którym w południe objąłem właśnie służbę kaprala dyżurnego, wszedł on do klasy jakiś dziwnie skwaszony. Siadł za katedrą ze spuszczoną głową; milcząc, otworzył podręcznik, zamknął go nagle, po chwili otworzył go znowu, chrząknął, jak gdyby chciał zacząć wykład i znowu zamknął książkę.

Coś mu się stało! — pomyślałem, siedząc na mojem miejscu w ostatniej ławie. Na brzuchu ciążyły mi patrontasze, przedemną stało na pulpicie moje czako, — oznaki służbowe kaprala dyżurnego.

Przez dość długą chwilę trwało milczenie, Wtem rozległ się głos Moltkego.

— Haecker!

— Hier!

Zerwałem się z ławy.

— Czy czytałeś pan dzisiejszy rozkaz dzienny? — zapytał Moltke, nie podnosząc oczu.

— Nie, panie poruczniku, — odparłem. Nie byłem jednak zdziwiony pytaniem Moltkego; pomyślałem, że przypuszcza on, iż jako kapral dyżurny miałem już rozkaz pułkowy w ręku, no i chce się odemnie dowiedzieć, czy niema w rozkazie czegoś ważnego.

— I nie wiesz pan, co rozkaz zawiera? — pytał dalej Moltke.

— Nie, panie poruczniku.

Moltke podniósł głowę i utkwił we mnie niezwykle smutne oczy.

— Nie mam sumienia powiedzieć panu!

— Panie poruczniku, melduję posłusznie: już się domyślam, — ozwałem się, tknięty nagłem przeczuciem.

— Cóż tedy? — zapytał Moltke.

— Że jestem z rozkazu ministerstwa wojny przeniesiony ze szkoły do mojego pułku.

Moltke skinął potakująco głową i, zwracając się do całej klasy, rzekł:

— Oto ciasne pojęcia naszego wieku!... Nie mogę nic więcej powiedzieć, nie mogę krytykować... powiedzianoby wkońcu: oficer-socyalista!...

Słowa te, które niespodzianie padły z katedry, wywarły na całej klasie nieopisane wrażenie. I ja byłem niemi przejęty do głębi. Oto wydalają mnie ze szkoły oficerskiej jako parszywą owcę, ażebym broń Boże nie zaraził kolegów socyalizmem — i w tej właśnie chwili słyszę takie słowa z ust oficera, który służył ogółowi swoich kolegów za wzór dzielności i prawości.

Ta odwaga cywilna Moltkego wprawiła całą klasę w osłupienie. Mnie zaś wzbrało serce gorącą falą uczucia więcej niż przyjacielskiego. Moltke to odczuł; i w jego duszy coś podobnego działo się w tej chwili. Wyczytaliśmy to sobie wzajem z oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do pewnego porozumienia między Czechami a Niemcami w Czechach, to przecież ten cel nie będzie osiągnięty; istnieją bowiem i poza granicami Czech spory między Czechami a Niemcami i inne spory narodowościowe, które nie są tak małoznaczące, aby prezydent ministrów na nie nie zważał.

Klub ruski niedawno wniósł wniosek nagły, domagający się uporządkowania stosunków językowych w całem państwie i stoi na zasadzie tego wniosku, jednakże naturalnie nie co do szczegółów jego. Rusini chcą więcej dobra państwa austryackiego, aniżeli rząd. Nie chcą oni pokoju częściowego w jednej części państwa, lecz w całem państwie; chcą spokoju nietylko między Niemcami i Czechami, ale między wszystkimi narodami w Austryi i we wszystkich krajach. Tylko przez taką ogólną ugodę spokój, egzystencya i spokojny rozwój Austryi jest zapewniony. Rusini nie mogą więc zgodzić się na onegdajsze oświadczenie prezydenta ministrów. (Żywe oklaski u Rusinów).

Mowca Koła polskiego.

Dr Głąbiński złożył imieniem Koła polskiego oświadczenie, że według postanowień §§ 11 i 12 ustaw zasadniczych zakres działania Rady państwa obejmuje wyłącznie te sprawy, które się odnoszą do praw, obowiązków i interesów, które są wspólne dla wszystkich reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, podczas gdy wszystkie inne sprawy ustawodawcze należą do zakresu działania sejmów. Odpowiednio do tych postanowień ustawodawcze uregulowanie sporów narodowościowych i językowych nie należy do kompetencyi Rady państwa, lecz do sejmów. Koło polskie stoi na tem stanowisku od początku życia konstytucyjnego w Austryi i zastrzega się przeciw temu, aby z oświadczenia prezydenta ministrów i z przedłożonych przez niego projektów ustaw wysnuwano na przyszłość jakikolwiek prejudykat.

Nie potrzebujemy zapewniać, że zależy nam bardzo na tem, aby zostało podjęte zbliżenie narodowości królestwa czeskiego i że zawsze gotowi jesteśmy najbardziej przyczynić się do tego. Dlatego nie chcemy traktowaniu i załatwianiu w tej Izbie tej bardzo ważnej sprawy stawiać przeszkody. Nie chcemy stawać się sędziami rozjemczymi przy załatwianiu żywotnych interesów innych ludów Austryi, tylko współdziałać jako dobrzy przyjaciele pod warunkiem, że zastępcy obu interesowanych narodów poddadzą się traktowaniu tej sprawy w Radzie państwa.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 rano.

* * *

Konferencya przewodniczących stronnictw.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła się konferencya przywódców klubów, na której wyrażono zgodnie zapatrywanie, że w dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta gabinetu nie można stawiać konkretnych wniosków.

Następnie zajmowano się programem prac parlamentu. Prezydent ministrów bar. Bienerth wywodził, że obecna sytuacya nie jest pozbawioną znamion niebezpiecznych. Rzeczowa zdolność do pracy parlamentu dzisiaj istotnie jest zakwestyonowaną, albowiem stoimy wobec **42** wniosków nagłych. Bar. Bienerth wskazał na terminowość ustawy o upaństwowienie kolei i zwrócił się przeciw tym, którzy sądzą, że przedłużenie tego terminu da się osiągnąć. Po upływie tego terminu można będzie tylko rozpocząć nowe rokowania lub nowe układy, co jest połączone z wielkiemi trudnościami i spowoduje znaczną zwłokę w bardzo ważnej sprawie upaństwowienia kolei. Dalej wskazał na ważność rychłego załatwienia ustawy o kontyngencie rekrutów. Minister wolał — zamiast spowodować wnioskodawców do cofnięcia wniosków za koncesye ekonomiczne lub narodowe — iść drogą prostą i wniósł przedłożenia językowe, aby w ten sposób osiągnąć zbliżenie stronnictw i dojść do rozwiązania kwestyi czesko-niemieckiej.

Większa część przywódców wskazała na wielką ilość wniosków nagłych, które tamują prace Izby.

Posłowie tow. Adler i Seitz wyrazili zapatrywanie, że obstrukcya nie zwraca się przeciw Izbie, tylko przeciw rządowi i wezwali prezydenta ministrów, aby z poszczególnemi partyami się porozumiewał.

Dr Gessmann przypisuje stronnictwom winę obecnych smutnych stosunków.

Prezydent Weiskirchner oświadczył wkońcu, że na następnej konferencyi przedstawi spis przedłożeń, nad którem komisye już ukończyły swe obrady.

Awantura czeska z kierownikiem ministerstwa handlu.

Wiedeń. „Reichsraths Correspondenz“ donosi: Scena, jaka się po mowie kierownika ministerstwa handlu Matai rozegrała, była następującą: Gdy Mataja mówił „o dopuszczalności czeskiego języka przy urzędach pocztowych III klasy“, nastąpiły na ławach czeskich objawy niezadowolenia. Kilku posłów czeskich udało się do prezydenta i wezwało go, aby przeciw temu wyrażeniu ze względu na użycie słowa „dopuszczenie języka czeskiego“ wystąpił. Prezydent Weiskirchner oświadczył, że wśród wielkiej wrzawy nie mógł słyszeć tego, co dr Mataja powiedział, zaprosił jednak tego ostatniego jakoteż kilku posłów czeskich do siebie na konferencyę. Na to zaproszenie poszli też kierownik ministerstwa handlu i kilku innych posłów czeskich do salonu prezydenta, co wywołało pogłoskę, jakoby dr Mataja niejako pod ochroną prezydenta wyszedł był ze sali, podczas gdy w rzeczywistości tylko na zaproszenie prezydenta udał się do jego salonu na konferencyę, w której brał udział także prezydent ministrów, jakoteż ministrowie Abrahamowicz, Zaczek i dr Schreiner.

Wiedeń, 5 lutego.

Zamknięcie sesyi Rady państwa.

Sala posiedzeń Izby posłów na długo przed otwarciem posiedzenia przepełniona była posłami wszystkich stronnictw. Otwarcie posiedzenia opóźniło się do godziny 11 min. 40. O tej porze cały gabinet zjawił się na sali, przybyło także prezydyum Izby. Czescy radykali i agraryusze rozpoczęli zaraz szaloną wrzawę, podczas której padały okrzyki: Abzug Mataja!

Poseł Fresl bije o pulpit, Lisy trąbi, inni świstają. Wrzawa trwa długo. Niemcy zaczynają ostentacyjnie oklaskiwać prezydenta ministrów Bienertha. Ogromne poruszenie na sali.

Baron Bienerth wyjmuje z teki pismo, które wręcza prezydentowi Izby. — Wrzawa trwa dalej. Prezydent daremnie usiłuje dzwoniąc wezwać do spokoju; ostatecznie ręką wymusza sobie posłuch i odczytuje pismo cesarskie, mocą którego 18-ta **sesya Rady państwa zostaje dziś zamknięta.**

Ogromne poruszenie na sali. Oklaski na ławach czeskich. Prezydyum opuszcza salę. Posłowie zostają na sali.

Bójka.

Poseł Lisy znowu trąbi. W tej chwili rzucają się na niego Niemcy, chcąc mu wyrwać trąbę. Przychodzi do bójki, w ciągu której na pośle Spaczku podarto zupełnie ubranie. Trudno odróżnić, kto jest atakującym, a kto bitym. Czescy radykali zaczynają śpiewać „pieśń robotniczą“, na co chrześcijańsko-socyalni intonują „hymn cesarski“.

W tej chwili niemieccy socyaliści zaczynają śpiewać „pieśń robotniczą“ i po odśpiewaniu jednej zwrotki opuszczają salę.

Pomału sala się opróżnia.

* * *

Szczegóły z posiedzenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). We wrzawie, która powstała z chwilą, gdy ministrowie weszli do sali, brali udział nietylko radykali czescy, ale wszystkie stronnictwa czeskie, a więc także młodoczesi, agraryusze czescy i klerykali czescy. To ogólne oburzenie Czechów jest wynikiem wczorajszego wyrażenia się kierownika ministerstwa handlu Matají o „dopuszczalności języka czeskiego w urzędowaniu na pocztach III. kl.“

Mataja chciał wyrażenie to cofnąć, ale Niemcy sprzeciwili się.

Kiedy parlament zostanie na nową sesyę zwołany, dziś nie wiadomo. Przez zamknięcie sesyi tracą posłowie nietykalność, oraz dyety; wszystkie komisye parlamentarne tracą swe mandaty, a uchwalone przez nie projekty ustaw muszą ponownie przyjść pod obrady. Także projekty rządowe i wnioski poselskie muszą być na następnej sesyi na nowo przedłożone.

Mandat obecnego prezydyum Izby posłów przez zamknięcie sesyi zgasł.

Nowe zawikłania na Bałkanie.

Opinia turecka przeciw propozycyi rosyjskiej.

Konstantynopol. Jak się zdaje, głos opinii publicznej przeciw propozycyi rosyjskiej przeważa.

Prasa niemiecka o propozycyi rosyjskiej.

Karlsruhe. „Süddeutsche Reichs-Corresp.“ podnosi z zadowoleniem, że wielkie mocarstwa postępują obecnie zgodnie w sprawie trudności między Turcyą a Bułgaryą. Francya, Anglia i Włochy odrazu zgodziły się na propozycye poczynione przez Rosyę w Zofii i Konstantynopolu, Austro-Węgry zaś również oświadczyły swoją zgodę, a zastępcy Niemiec w Zofii i Konstantynopolu otrzymali upoważnienie przyłączenia się do tych oświadczeń. Szczególne zadowolenie wyraża to pismo z powodu zgody Austro-Węgier na propozycyę rosyjską.

Głosy prasy tureckiej.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ pisze, że finansowa propozycya Rosyi jest tak niejasną, że nawet ambasador rosyjski nie posiada o niej dokładnych informacyj.

„Szuraj Ummet“ pisze, że wiadomość o propozycyi rosyjskiej została onegdaj fałszywie podana. Rosya nie zrobiła swojej propozycyi Porcie wprost, tylko za pośrednictwem angielskiego posła. Anglia żąda zmiany tej propozycyi w tym duchu, aby Turcya otrzymała gotówkę, to jest aby Rosya zapłaciła Turcyi 80 milionów franków, a 45 milionów odpisała z długu tureckiego. W duchu tego pośrednictwa angielskiego rada ministrów debatowała wczoraj nad propozycyą rosyjską.

W tutejszych kołach finansowych nie przyjmują propozycyi rosyjskiej życzliwie i wywodzą, że zawieszenie ze strony rosyjskiej rat dla Turcyi tylko na lat 18 jest zbyt krótkie, żeby Turcya mogła za dochody zastawione tytułem tych rat otrzymać pożyczkę.

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że na dzisiejszej radzie ministeryalnej przyjdzie jeszcze raz pod obrady austro-węgiersko-turecki protokół o porozumieniu. Podpisanie protokołu nastąpi jutro albo pojutrze.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 4 lutego.

Zamiatanie ulic i wykupno tramwaju.

Dr Starzewski narzeka na niedostateczne czyszczenie ulic miasta i na niedostateczny ruch wozów tramwajowych na ulicy Karmelickiej.

Prezydent dr Leo przyznaje, że czyszczenie miasta wymaga ulepszeń, a co do tramwaju zapewiada, że w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania o wykupno tramwaju przez gminę.

Cegielnia gminna.

P. Dąbrowski ze względu na ogromną drożyznę mieszkań proponuje, żeby gmina założyła własne cegielnie i fabryki materyałów budowlanych i sprzedawała te materyały po cenie własnych kosztów.

Prezydent dr Leo oświadcza, że dotąd nie udało się znaleźć odpowiednich terenów pod cegielnię, jest jednak nadzieja, że teren taki znajdzie się w Płaszowie i do wiosny przyjdzie prezydent z wnioskami w tej kwestyi.

Czy gmina ma deficyt.

Na porządek dzienny przyszło zamknięcie rachunkowe funduszów gminy na rok 1906. Sekcya skarbowa rozdała radcom obszerną drukowaną broszurę, zawierającą referat dra Ponikły i koreferat dra Grossa; obaj referenci polemizują z broszurami prof. Czerkawskiego i dra Doboszyńskiego („Finanse m. Krakowa wedle zamknięcia rachunkowego za r. 1906“, „Słowo o budżecie za r. 1908“ i „Deficyt miejski“) i twierdzą, że niema mowy o „kolosalnych deficytach“.

Dr Ponikło odczytał cały swój drukowany referat. Trwało to przeszło godzinę! Poco to było czytać, skoro każdy radca umie sobie sam przeczytać drukowane, a czytającego dra Ponikły nikt nie słuchał... Mimo to, gdy skończył, zabrzmiały oklaski...

Poseł dr Gross w ustnym wywodzie streścił swój drukowany referat, podkreślając jego najważniejsze punkty i wykazując cyframi bezpodstawność zarzutów rachunkowych, podniesionych w wymienionych broszurach. Preliminarz na rok 1908 nie był fałszywy, bo rok ten zamknął nietylko nie deficytem półmilionowym, lecz przewyżką kilkudziesięciu tysięcy. Sprzedaży gruntów miejskich nie można osobno księgować i kapitalizować, bo przy 4-milionowym budżecie wynosi to zaledwie 40—60 tysięcy; a przecież renta gruntowa w mieście ogromnie rośnie i majątek gminy przez to się zwiększa. Inny sposób budżetowania pociągnąłby za sobą podwyższenie podatków, zupełnie niepotrzebne. (Oklaski).

W dyskusyi zabrał głos dr Doboszyński, który w dłuższem przemówieniu podtrzymuje swoje zarzuty przeciw sposobowi rachunkowości miejskiej i zapowiada, że postara się o opinie poważnych fachowców i w sekcyi skarbowej przedłoży wnioski o wprowadzenie do rachunkowości gminnych zasady odmiennej, aby nie było w wydatkach budżetu gminnego zaległości utajonych, wynoszących obecnie 4% dochodów gminy. Z porównania dochodów z rozchodami wynika, że gmina miała deficyt w 1906 r. 120.000 K, a w 1907 r. 127.000 K. Wbrew twierdzeniu referentów, miasto gospodaruje ze stałym deficytem, który się pokrywa sprzedażą gruntów miejskich i t. d.

P. Epstein zbija metody rachunkowe dra Doboszyńskiego, wykazując, że spłatę długów należy odciągnąć od deficytu.

Po przemówieniu dra Ponikły poseł dr Gross zbijał zarzuty podniesione przez dra Doboszyńskiego, wykazując mu pomyłki w liczeniu; deficyt efektywny za rok 1906 wynosi tylko 66 000 K, a to nie jest niedobór niepokojący. Mowca domaga się dokładniejszego wyspecyalizowania zamknięć rachunkowych i ogłaszania bilansów zakładów miejskich.

Prezydent dr Leo dziękuje referentom za ich pracę. (Oklaski). Zamknięcia rachunkowe zakładów miejskich są ogłaszane i przedkładane odnośnym komisyom. Prezydyum zastosuje się jednak w tej sprawie do życzeń Rady czy sekcyi skarbowej. Prezydent będzie wdzięczny drowi Doboszyńskiemu, jeżeli w sekcyi skarbowej przedłoży praktyczniejszy system buchalteryjny.

Uchwalono następnie rezolucyę sekcyi skarbowej, przyjmującą do wiadomości zamknięcie rachunkowe, jednakowoż na podstawie kompromisu dra Grossa z drem Doboszyńskim opuszczono w rezolucyi wyrażenie, iż zarzuty rachunkowe podniesione w wymienionych broszurach nie były uzasadnione.

Sprawa dyetaryuszów.

Sekretarz magistratu dr Eminowicz przedkłada wnioski o udzielenie zapomóg drożyźnianych: dyetaryuszom 5310 K, prowizorycznej służbie miejscowej 1425 K.

Wnioski te uchwalono, wprzód jednak rozwinęła się żywa dyskusya, w której znalazły echo sprawy dyetaryuszów magistratu, poruszone w ostatnich czasach w „Naprzodzie“ i na wiecu dyetaryuszów miejskich.

Pp. Gertler, St. Nowak, Dąbrowski, dr Ponikło i Kosobucki ujęli się za dyetaryuszami, tylko prof. Bujwid bronił postępowania prezydyum miasta wobec dyetaryuszów. Prezydent dr Leo obiecał wprowadzić jednomiesięczne wypowiedzenie i przyjść z wnioskami o podwyższenie płac dyetaryuszów i innych kategoryj funkcyonaryuszów miejskich, oraz o zmniejszenie liczby dyetaryuszów przez systemizowanie posad, ale zarazem z wnioskami o uchwalenie kredytów na te cele, z uwzględniem finansowej możności gminy.

Sprawa Aziewa.

Petersburg. „Wieczer“ komunikuje, że sfery rządowe już oddawna były niezadowolone z Łopuchina za ogłoszenie przezeń „Wspomnień“ i za wykrycie tego, że w drukarni departamentu policyi odbijano proklamacye, nawołujące do pogromów.

Żonie Łopuchina odmówiono pozwolenia na widzenie się z mężem.

Żona Łopuchina opowiada, że mąż jej ma olbrzymie stosunki, że jest spokrewniony ze Stołypinem i spowinowacony z ks. Urusowem.

W grudniu Łopuchin wraz z żoną spędził 8 dni w Londynie i widział się tam z kilkoma emigrantami rosyjskimi. Już wtedy śledzono go. Po powrocie z Londynu udał się on do swych dóbr w gubernii orłowskiej, gdzie też ustanowiono nadzór nad nim. Do Petersburga zaś przyjechał zaledwie kilka dni temu.

„Wieczer“, omawiając sprawę prowokacyi Aziewa, przypomina, że w Dumie, gdy poruszono sprawę prowokacyjnej działalności policyi w Wilnie wice-minister Makarow oświadczył, że „sposoby prowokacyjne są przestępstwem wobec poczucia moralności każdego porządnego człowieka, że odciągają policyę od walki z rewolucyą, że demoralizują ją“.

Zaaresztowano studenta Nowikowa, który dosyć często bywał u Łopuchina.

Petersburg. W kuluarach Dumy szeroko omawiano sprawę interpelacyi o Aziewie. Socyalna demokracya podejrzewa, że Gerszuni został otruty przez Aziewa.

Niektórzy posłowie komunikują, że wiedzą, co odpowie rząd na interpelacyę. Treść tej odpowiedzi ma być mniej więcej taka: Idealne ukształtowanie policyi politycznej polega na tem, by dane o zamiarach stronnictw rewolucyjnych otrzymywać bezpośrednio, nie zaś przez agentów. Z tego względu jest najbardziej pożądanem, by agenci znajdowali się w centralnych instytucyach partyjnych. W takich warunkach z konieczności trzeba korzystać z osób, które nie z przekonania, a ze względów materyalnych biorą udział w rewolucyi. Takim był właśnie Aziew. Nadto trzeba było korzystać tylko z tych danych, jakie on komunikował. Akta departamentu policyi wykazują, że bardzo często udzielane przez Aziewa wiadomości nadchodziły już po dokonaniu jakiegoś terorystycznego czynu. Wówczas jego wskazówki ułatwiały jedynie schwytanie sprawcy. Naturalnie (?) jest zupełnie wykluczone, by ktoś z ochrany, dowiedziawszy się o przygotowywanem prze-

stępstwie, nie uprzedził o tem. W stosunku do Łopuchina rząd zamierza wskazać na to, że nie dochował on tajemnicy służbowej.

Kontrinterpelacya prawicy.

Petersburg. Prawica Dumy wniosła kontrinterpelacyę, dlaczego rząd był tyle nieostrożny i poniósł szkody z powodu działalności Łopuchina.

KRONIKA.

Kraków, 5 lutego.

Nowiny krakowskie.

Skarb w popielniku. Onegdaj donieśliśmy o znalezieniu w hotelu Narodowym przy ul. Poselskiej w pokoju Nr. 8 w popielniku 18 sztuk rosyjskiej renty wartości nominalnej 18.000 rubli. Dziś prawdopodobnie można przypuszczać, że właściciel tych pieniędzy znajduje się w rękach policyi. Sprawa przedstawia się w następujący sposób:

W pierwszych dniach stycznia zamieszkał w hotelu Narodowym w pokoju Nr. 8 pewien pan, który się zameldował jako urzędnik kolejowy ze wschodniej Galicyi nazwiskiem S. Gdy go wezwano do wylegitymowania się, okazało się, że podane nazwisko jest fałszywe, wobec czego w połowie stycznia sąd za fałszywe meldowanie się skazał go na 14 dni aresztu. Prawdziwe jego nazwisko brzmi: Stanisław Szczygielski, lat 40, z Kiełk w gubernii płockiej. Po odsiedzeniu kary został S. na własne żądanie odstawiony do granicy pruskiej.

Gdy agent policyjny prowadził go na dworzec, prosił go S. o pozwolenie wstąpienia do hotelu Narodowego, gdzie w pokoju Nr. 8 miał zostawić pierścionek. Agent się na to zgodził, ale portyer hotelowy nie chciał wpuścić S. do pokoju, gdyż ten był już zajęty przez innego gościa. S. poszedł więc na dworzec, a tegoż dnia znaleziono w popielniku papiery, o które prawdopodobnie S. szło.

Na telegraficzne polecenie policyi został Szczygielski wczoraj aresztowany w Oświęcimiu i odstawiony do aresztów „pod telegrafem". Śledztwo wykaże, czy pieniądze są jego i skąd on przyszedł do ich posiadania.

Katowanie dziecka. O aresztowanym stróżu Tarkowskim przy ul. Poselskiej 18 donoszą nam, że okrutnik ten wprost w bestyalski sposób obchodził się ze swym pasierbem. — Dziecko zamykano do ciemnej piwnicy, strasząc je szczurami; nie dawano mu jeść, tak że musiało szukać odpadków na śmietniku i żebrać u sąsiadów. Tarkowski jest jednym z najgorliwszych członków stowarzyszenia „katolickich stróżów" i pełni tam nawet funkcye sekretarza oraz kontrolora mieszkań stróżów. Dobrze widać pojmował „chrześcijańskie" zasady swych przywódców.

— Repertuar teatru miejskiego.
Piątek: „Przywódca".
Sobota: „Modelka", komedya w 3 aktach Alfreda Testoni'ego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Modelka".
Poniedziałek: „Lilla Weneda".
Wtorek: „Modelka".
Środa: „Tamten" (popularne).
Czwartek: „Małgorzatka".
Piątek: „Modelka".
Sobota: „Niewierny Tomek", Comedia del arte Ignacego Grabowskiego; „Dług wdzięczności", komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie". — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa".
Poniedziałek: „2×2=5" (popularne).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16. I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w sobotę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Bolesław Drobner: „O zasadach chemii organicznej" (z demonstracyami).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Z Klubu pocztowego. Bal maskowo-kostyumowy urzędników poczty i telegrafu, urządzany dnia 6 lutego, zapowiada się świetnie. Jak poprzednie dwa bale były głośne w całym Krakowie, tak tegoroczny trzeci bal przewyższa znacznie tamte i będzie może jednym z najświetniejszych balów w tegorocznym karnawale. Komitet krząta się bardzo energicznie. Cały lokal klubowy odnowiono, obie sale dekoruje artysta-malarz p. König i akademik szkoły sztuk pięknych p. Czerwenka. Zgłoszenia po zaproszenia napływają nawet z prowincyi. Niespodzianek wiele, bo tam gdzie na czele komitetu stoją tak czynni członkowie jak prezes Klubu p. Smoleński i prezes komitetu p. Józef Müller oraz gospodarz balu p. Rudolf Rudolf, zabawa udać się musi.

Z kraju.

Echa kradzieży kolejowych w Stanisławowie. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces, będący epilogiem znanej sprawy inspektora Siebauera. Oskarżeni są: 1) Roman Kalita, asystent kolejowy o to, że od 1 lipca 1907 do połowy sierpnia 1908, jako rachmistrz warsztatu sygnałowego ukradł rozmaite materyały metalowe wartości przeszło 200 K; 2) Hersz Schifter, blacharz, oskarżony o to, że namawiał Kalitę do okradania magazynu, a towary skradzione od niego nabywał.

Akt oskarżenia podaje, że Kalita wydawał dużo pieniędzy; między innymi pożyczał od Schiftera, a nie mogąc mu oddać gotówką, płacił mu materyałami kolejowymi, które miał w swem przechowaniu. Ogólną szkodę oblicza zarząd kolejowy na 5319 K 35 h.

Kalita przyznał się w śledztwie do winy, podając, że cały skradziony materyał oddał Schifterowi za 300 K. Od niego dostał też pelerynę, aby mógł pod nią wynosić materyały. Schifter po wdrożeniu śledztwa całą szkodę wynagrodził.

Rozprawa, do której powołano 18 świadków, potrwa kilka dni.

Wykolejenie się pociągu. W nocy z 3 na 4 b. m. wykoleił się na stacyi Tuchla pociąg ciężarowy Nr 1772, przyczem 6 wagonów przewróciło się i zatarasowało wjazd do stacyi. Przeszkodę usunięto po kilku godzinach, a tymczasem pociągi kursowały ze znacznemi opóźnieniami. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł.

Rzekome samobójstwo porucznika Stankiewicza w Przemyślu, który miał oblać siebie i urządzenie pokoju naftą, w świetle prawdy wygląda zupełnie inaczej. Stankiewicz wrócił późną nocą w nietrzeźwym stanie do domu, zrobił awanturę z mieszkającymi obok oficerami, a potem przewrócił lampę, od której zajęły się rzeczy. O samobójstwie niema mowy.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania wśród P. P. S. Petersburska agencya telegr. donosi, że w nocy 3 b. m. dokonano w Warszawie licznych aresztowań wśród członków polskiej partyi socyalistycznej i że znaleziono przytem dużo literatury nielegalnej.

Ze świata.

Agitacya za karą śmierci we Francyi. Jak donoszą z miejscowości Aux, urządziło onegdaj wieczorem 4000 ludzi demonstracyę przed tamtejszem więzieniem, zwróconą przeciw ułaskawieniu zasądzonych na śmierć 2 morderców. Demonstranci chcieli wtargnąć do więzienia i zlynchować morderców, zostali jednak przez wojsko i policyę odparci.

Przygoda serbskiego następcy tronu. Książę Jerzy przedsięwziął wczoraj po południu wycieczkę automobilem, którym sam kierował. Wkrótce wjechał na słup telegraficzny, ale wyskoczył jeszcze wczas z automobilu i odniósł tylko lekką ranę na twarzy; automobil doznał silnych uszkodzeń. Książę następnie konno powrócił do pałacu.

Natalia Liebknechtowa. W tych dniach umarła w Berlinie wdowa po znakomitym szermierzu międzynarodowej sprawy robotniczej Wilhelmie Liebknechcie. Była to jedna z najsympatyczniejszych postaci niewieścich, które kiedykolwiek stawały w ruchu rewolucyjnym obok wielkich bojowników, będąc dla nich radosną oporą w okresie najcięższych prześladowań i dodając im bodźców do nieustających przejawów twórczej energii.

Natalia Reh pochodziła z inteligentnej mieszczańsko-patrycyuszowskiej rodziny i poznała swego przyszłego męża podczas jego agitacyjnych wędrówek po Niemczech, gdy ten był już wdowcem i przekroczył 40 lat życia. Wyszła za szczutego przez władze rewolucyonistę i zerwała w ten sposób z otoczeniem rodzinnem i towarzyskiem, zdecydowana zamiast wygód i dostatku, do których przywykła, wystawić się na nędzę i poniewierkę.

Zamiast miodowych miesięcy musiała przeżyć dłuższe uwięzienie śledcze męża, a później dwuletnie opuszczenie w najcięższym niedostatku, gdy Liebknecht odsiadywał okrutną karę w twierdzy.

Całe jej życie zresztą aż do obecnych prześladowań syna, godnego dziedzica wielkiego imienia, było jednym ciągiem osobistego zaparcia się, owocną, pomimo trudnych warunków materyalnych, pomocą w niezmordowanej pracy męża i owocniejszą jeszcze pracą w kierunku odpowiadającego ideałom humanitarno socyalistycznym wychowania dzieci.

Wykazała też niepośledni talent literacki w kilku rozprawach i przekładach, z których przedewszystkiem zasługuje na uwagę niemieckie tłómaczenie „Wieści znikąd" Morrisa.

Defraudacye w marynarce niemieckiej. Donoszą z Kilonii: W procesie o defraudacyę w tutejszych zakładach marynarki skazał sąd przysięgłych nadzorcę Kankowsky'ego na 3 lata więzienia, pomocnika biurowego Krausego na 6 tygodni, a pisarza Petersa na 1 rok 8 miesięcy. Trzech oskarżonych uwolniono.

Deszcz w Wiedniu. Pada tu już drugi dzień deszcz. Z różnych stron państwa donoszą o wylewach i przerwach w komunikacyi.

TELEGRAMY

z dnia 5 lutego.

Przemysłowcy naftowi przeciw podwyższeniu taryf kolejowych.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacya galicyjskich rafinerów nafty w sprawie zamierzonego przez ministerstwo kolei podwyższenia taryfy rafinady naftowej, mającego nastąpić już z dniem 15 b. m. Deputacya dzisiaj przyjętą będzie przez kierownika ministerstwa kolei Forstera.

Carska pochwała.

Carskie Sioło. (Pet. ag. telegr.). Podczas przyjęcia uczestników kongresu, który się odbył w Petersburgu, a w którym wzięli udział członkowie władz gubernialnych i delegaci komisyi organizacyj rolniczych z 50 gubernij Rosyi, wygłosił car Mikołaj następujące przemówienie:

Dziękuję wam, panowie, za poświęcenie, jakie okazaliście przy przeprowadzaniu organizacyj agrarnych. Jest to dla mnie rękojmią, że wielkie historyczne reformy dzięki waszym usiłowaniom, mojej opiece i przy pomocy Boga będą ukończone. Życzę wam pomyślności.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad sprawozdaniem komisyi w sprawie przedłożeń o nietykalności osoby. Przedłożenie przewiduje odszkodowanie za straty poniesione przez akty terorystyczne. Komisya wnosi, aby na ten cel wstawiono do budżetu $1\frac{1}{2}$ miliona rubli. W dyskusyi przewodniczący przywołał posła Rodiczewa (kadet) kilkakrotnie do porządku. To spowodowało kadeta Wołkowa do zawołania do prezydenta Chomiakowa: „Pan nie umie prezydować!" Na wniosek prezydenta Wołkow został z jednego posiedzenia wykluczony.

Kadeci, socyaliści i trudowicy, którzy w wystąpieniu Chomiakowa przeciw Rodiczewowi widzieli pogwałcenie mniejszości, opuścili demonstracyjnie salę i w dalszym ciągu posiedzenia nie brali udziału.

Przedłożenie zostało następnie uchwalone.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament kontynuował wczoraj dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrrznych.

Poseł Trimborn (centrum) domagał się zakazu zabezpieczania abonentów przez przedsiębiorstwa dziennikarskie i oświadczył, że centrum zgadza się na rezolucyę socyalistów o wydanie ustawy państwowej górniczej, jednakże jest przeciw ogólnemu zaprowadzeniu 8-godzinnego czasu pracy. Nie zgadza się też na absolutny zakaz wszelkiej pracy niedzielnej.

Z Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Członkowie endżumenu wysłali deputacyę do Ain ed Dauleha z prośbą, aby wysłał delegatów na teren neutralny dla rokowań pokojowych. Ruch przyjazny rządowi wzrasta. (Znowu jedno z kłamliwych doniesień urzędowej agencyi rosyjskiej. Przyp. Red.).

Ustawodawstwo amerykańskie przeciw Japończykom.

Sacramento. (Kalifornia). Parlament stanowy odrzucił ustawę, zabraniającą Japończykom nabywania własności.

Sacramento. Izba niższa przyjęła przedłożenie, mocą którego Japończycy mają być wykluczeni ze szkół publicznych.

Katowskie nadużycia Skałłona przed senatem.

W styczniu r. 1906 został, jak o tem wówczas donosiliśmy, rozstrzelany bez sądu 17-letni robotnik Markowski, schwytany jako rzekomy zabójca naczelnika stacyi. W tymże miesiącu generał-gubernator warszawski, Skałłon, kazał rozstrzelać bez sądu 16 ludzi, z których najstarszy liczył 23 lat, a najmłodszy 15 lat, za przynależność do t. zw. anarchistów-komunistów. Powoływał się przytem na § 12 prawideł o miejscowościach, gdzie ogłoszono stan wojenny.

Grono adwokatów warszawskich wniosło wówczas skargę do senatu przeciwko nadużywaniu pełnomocnictw przez generał-gubernatora Skałłona. Ów § 12 bowiem pozwala głównodowodzącemu na nadzwyczajne, nieprzewidziane środki w zakresie spraw, objętych działem drugim (w którym się mieści), czyli na środki charakteru strategicznego i administracyjnego. Nie może zresztą zmieniać ogólnego prawa, wykluczającego karę śmierci bez sądu. Po długim jeszcze wywodzie prawnym skarga podnosi, do jakich wprost niesłychanych nadużyć doszłaby niczem niekrępowana władza generał-gubernatorów, przytaczając rozporządzenie generał-gubernatora kieleckiego Bobylowa, które zapowiadało zastosowanie kary śmierci przeciw każdemu, u kogo znalezioną będzie broń, a jeśliby to było dziecko poniżej lat 14 — kara śmierci spada na rodziców.

Obok tej skargi wpłynął do senatu raport Skałłona, podnoszący wysoce szkodliwą działalność rozstrzelanych, która go zniewoliła do zastosowania przeciw nim § 12, co, jego zdaniem, nie przekracza kompetencyj, przyznanych głównemu naczelnikowi kraju, podległego stanowi wojennemu. Na taką jego decyzyę — i to jest najcharakterystyczniejsze w tym raporcie — wpłynęła obawa przed łagodnym wyrokiem sądowym. Raport podaje mianowicie, iż Skałłon wydał rozkaz rozstrzelania wobec wyrażenia przez przedstawicieli wojennego i cywilnego dozoru prokuratorskiego wątpliwości co do osądzenia powyższych zbrodniarzy przy wdrożeniu przeciwko nim dochodzenia sądowego...

Czy może być coś potworniejszego od tego argumentu, którym się Skałłon osłania? Czy może być jaskrawszy dowód, iż był tu pospolitym mordercą?

Do raportu Skałłona dołączona została konkluzya ministra wojny, uznająca postępowanie tegoż za słuszne.

W pierwszym departamencie senatu sprawa powyższa doprowadziła do różnicy opinij. Wprawdzie tylko mniejszość, złożona z 9 senatorów, nie zgodziła się na tak jawne prostytuowanie prawa, ale i ci uważali, iż co się tyczy skargi, ma ona pozostać bez uwzględnienia, jako wniesiona przez osoby nieposzkodowane. Sprawę musiano przekazać na plenum senatu, lecz i tu zarysowały się różnice zdań, tak, iż wkońcu oddaną ona została na konsultacyę przy ministerstwie sprawiedliwości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawę taneczną** urządza grupa miejscowa centralnego Stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie w sobotę 6 b. m. w salach Stow. drukarzy „Ognisko", Rynek gł 12, III. p. Początek o godzinie 9 wieczór. Wstęp 60 h. Bilety za zwrotem zaproszenia przy wejściu. Stroje spacerowe. Wstęp na zabawę dozwolony do godz. 12 w nocy. Czysty dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy.

* **Wielka zabawa taneczna** staraniem Stow. „Postęp" w Krakowie odbędzie się w sobotę 6 b. m. we własnym lokalu (ul. Krakowska 25). Program: oryginalna poczta, konkurs piękności, koło szczęścia. Wstęp 2 K. Czysty dochód przeznaczony dla bezrobotnych członków tegoż Stow.

* **Stow. introligatorów krakowskich** urządza w sobotę 6 lutego w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p., **wielką zabawę taneczną** z kotylionem i tombolą. Kwiaty i odznaki kotylionowe na miejscu. Muzyka doborowa. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp za zaproszeniami 1 K, dla członków 80 h. Bilety i zaproszenia można nabywać wcześniej w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego** w Stowarzyszeniach:

W niedzielę 7 b. m. o godz. 4 po południu:

W Rakowicach w lokalu Czytelni robotniczej p. Zacharkiewicz: „O balonach i maszynach latających".

W Podgórzu w Domu robotniczym p. Genowefa Brzezińska: „Kobieta dawniej a dziś".

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza. W sali restauracyi „Lehrerhaus", VIII. Langegasse 20, w niedzielę 7 lutego punktualnie o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu odbędzie się odczyt dra Mieczysława Michałowicza p. t. „Człowiek jako maszyna".

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 4 lutego. Pszenica na kwiecień 12·80 do 12·81. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 10·87 do 10.88. Żyto na kwiecień 10·10 do 10·11. Żyto na październik 9·11 do 9·12. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·29 do 7·30. Rzepak na sierpień 13·90 do 14·00.

Oferty lepsze. C[illegible] lepsza. Usposobienie silne. Pogoda łagodnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).